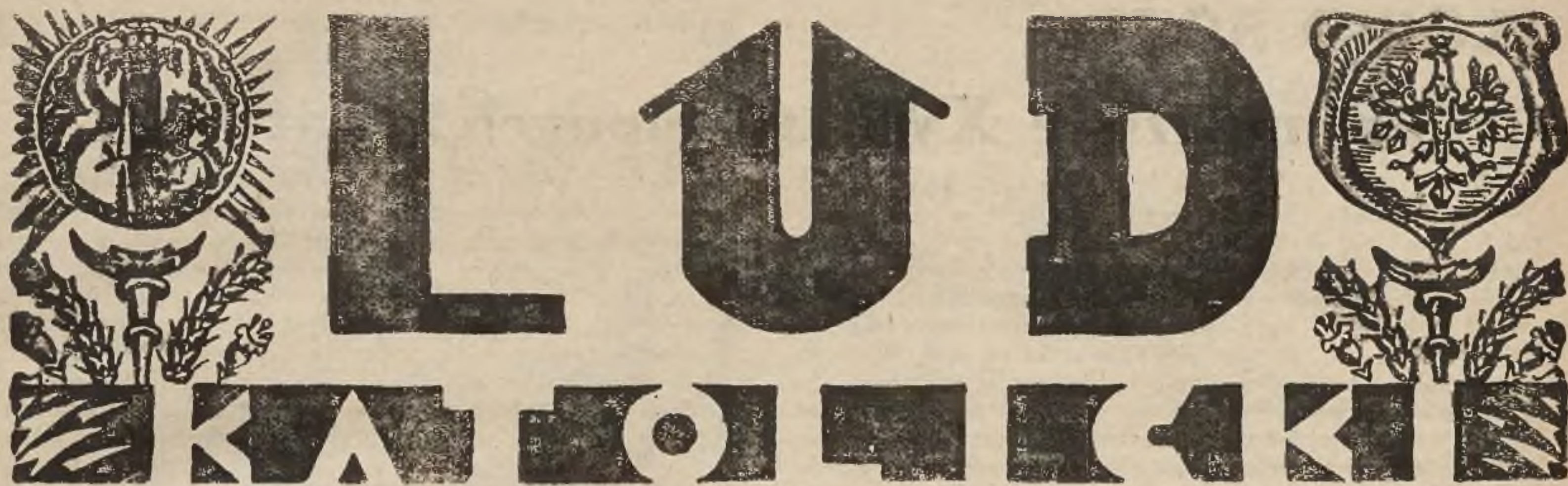
Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 37 Kraków, dnia 12 września 1931. Rok XIX.



Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEFON 13(12

Złowrogi plon dojrzewa.

Od jakiegoś czasu na szpaltach gazet coraz częściej pojawiają się opisy morderstw popełnianych po naszych wsiach. Tam, jak np. w Ropczyckiem, parobcy strzelali do policji, gdzieindziej jak np. w Zakliczynie, zamordowano policjanta, w Jadownikach, w Borzęcinie napady rabunkowe i mordy są nieomal że na porządku dziennym, słowem cicha, spokojna polska wieś przeżywa koszmarne, krwawe chwile.

„Głos Narodu" który z amatorstwa zajmuje się od czasu do czasu także i wsią radzi rządowi wysyłać na wieś ekspedycje karne i stosować środki drakońskie.

Dziennik ten, który zżymał się na konieczną zresztą akcję rządu w Małopolsce Wschodniej, radzi Bogu ducha winną wieś polską zdeptać twardym żołnierskim butem, by potem mieć pretekst do zwalczania znienawidzonych przezeń rządów marsz. Piłsudskiego.

Prawda, źle się dzieje na wsi, wieś jednak, lud polski, nie jest winien tej gangrenie moralnej ogarniającej nasze młode pokolenie.

„Inni szatani są tu czynni" „Trzeba rękę karać nie ślepy miecz". Ta parafraza pieśni K. Ujejskiego dziwnie odpowiada dzisiejszym naszym stosunkom.

Gdzież więc ta ręka? Gdzie ci szatani polskiej wsi?

Oto po wsiach naszych wiecują już od szeregu lat słowami nienawiści do władz, do rządu, do obecnego porządku tacy ludzie jak pp. Witos, Brodacki, Wrona, Ciołkosz, Putek i urabiają dusze bezkrytycznej młodzieży.

P. Brodacki grozi na wiecach widłami. P. Witos kpi z policji na wiecach. Jego to przecież były słowa rzucone w stronę policji pilnującej porządku na wiecu: „Pocoś pon ty przysedł? Pon myśli że się pana boję?"

Czyż takie odezwania się leaderów ludowych wpoją w serca tłumu szacunek, dla władzy? Czy potem, gdy ręka młodego, głupiego parobczaka skieruje morderczą broń w pierś obrońcy porządku publicznego nie mają wraz z mordercą odpowiadać za mord i ci „wychowawcy" naszego ludu?

Weźmy takich awanturników z Jadownik, z Brzeska, czy też z Zakliczyna; czyż wszyscy oni nie wyszli z tej szkoły nienawiści do autorytetu, którą stworzyli wodzowie partyjnictwa?

Złowrogi siew, ta straszna bezmyślna, czy może nawet celowa, siejba wyżej wymienionych panów wydaje straszny krwawy plon a krew niewinnych ofiar spadnie ciężarem winy na głowy tych, którzy rozpętali po polskich wsiach tę walkę z wszystkiem, co tworzy ład i dyscyplinę społeczną.

Nie wolno budzić złych, poziomych instynktów, które tają się na dnie surowej nieraz jeszcze duszy ludzkiej. Niema celu, którýby usprawiedliwił taką akcję.

Trzeba raz na zawsze odsunąć od polskiej wsi tych szatanów, którzy rozzuchwalają złe instykty i budzą w chłopskich sercach złość i nienawiść. S.

Religje w cyfrach.

Najliczniejszem nietylko z chrześcijańskich, ale wogóle z wszystkich religijnych wyznań na świecie jest Kościół Katolicki, który we wszystkich czterech głównych uznanych przezeń obrządkach (t. j. rzymskim, greckim, ormiańskim i koptyńskim) liczy ogółem 375 miljonów wiernych. Z wyznań chrześcijańskich, drugie zkolei miejsce zajmują protestanci wszelkich odcieni (ewangelicy, kalwini, augsbursko-reformowani itd.), którzy (łącznie z Kościołem anglikańskim) licza około 200 miljonów wyznawców. Dopiero na trzeciem zkolei miejscu stoją prawosławni, których ogólna liczba, łącznie z wszystkiemi sektami pokrewnemi nie osiąga pełnych 165-u miljonów.

Przy tej sposobności warto sobie uprzytomnić, jak przedstawiają się cyfrowo inne t. j. niechrześcijańskie religje na świecie. Liczebnie najsilniejszą jest religja buddyjska wszystkich odcieni, posiadająca około 290 milonów wyznawców. Zkolei idą mahometanie, liczący mniejwięcej 277 miljonów. Na tem wyczerpuje się szereg t. zw. „wielkich" religji światowych. Z pomiędzy mniej licznych wyznań na pierwszem miejscu stoi wyznanie mojżeszowe, liczące na całym świecie około 20 miljonów. Cała masa drobnych wiar religijnych rozsianych zwłaszcza na terenie Azji, zawiera się w sumie około 550 miljonów ludzi. Wreszcie warto i to wiedzieć, że do dnia dzisiejszego istnieje na świecie blisko 70 miljonów pogan t. j. wyznawców najróżniejszych kultów bałwochwalczych, głównie na terenie Afryki, archipelagów australijskich i częściowo północnej Azji.

SŁOWO BOŻE.

Na niedzielę XVI. po Zielonych Świątkach.

Ew. św. Łuk. XIV, 1-11. „W on czas: gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego faryzeusza w szabat jeść chleb, a oni Go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed Nim. A Jezus odpowiedziawszy rzekł do biegłych w zakonie i faryzeuszów mówiąc: Godzili się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A On ująwszy uzdrowił go i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Którego z was osieł albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, przy patrując się jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszem miejscu, aby snać poczciwszy nad cię nie był wezwan od niego, a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał nie rzekł ci: daj temu miejsce, a tedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź, usiądź na pośledniem miejscu, że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie:przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będzie tobie chwała przed społem siedzącymi. Bo wszelki co się wynosi, zniżon będzie, a kto się zniża wywyższon będzie."

W pewną sobotę — w dzień świąteczny żydowski — siedział Pan Jezus za stołem „w domu jednego przdniejszego Faryzeusza, w szabat jeść chleb" — Dobry nasz Jezus szedł wszędzie, aby szukać dusz ludzkich i zbawiać je. Faryzeusze o duszach swoich nie wiele myśleli. Ot i dziś — na tej gościnie, na którą Jezusa zaproszono, zamiast uczyć się od Jezusa i cześć Mu oddać i podziękowanie za cud w oczach ich spełniony — to oni „Go podstrzegali". Jeszcze Jezus nie skosztował chleba, a już się znalazł chory — opuchły — i o zdrowie prosił. Faryzeusze złem okiem przyjęli cudowne uzdrowienie tego biedaka. Jezus na to nie zważał „uzdrowił go i odprawił", a znając myśli obecnych, pyta się ich: „Godzili się w szabat uzdrawiać?" Lecz oni milczeli.

I dzisiaj ludzie-faryzeusze „podstrzegają" Jezusa i Jego boską naukę. — To niedobre — tamto również Religja Chrystusowa już się przeżyła — już nie wystarczy na czasy obecne — Takie i tym podobne słyszeć można zarzuty i krytyki Chrystusa i Jego świętej religji. A Jezus mimo to leczy rany ludzkości — nie zważa na złośliwych i chociaż jedna Jego ręka karze, bo ma za co, to druga błogosławi i uzdrawia zwłaszcza tych, którzy do Niego przychodzą z miłością i ufnością.

„A oni Go podstrzegali" — te słowa z Ewangielji dzisiejszej jakże bardzo się sprawdzają na wielu katolikach dzisiejszych w odniesieniu do Kapłanów Katolickich. Każdy Kapłan — to zastępca Chrystusa, na to przez Niego postanowiony, wybrany z pośród ludzi i poświęcony, aby głosił Chrystusa, Jego naukę i wolę Jego ludowi oznajmiał, pouczał, z grzechów oczyszczał — Najświętszem lekarstwem z tabernakulum uzdrawiał i do nieba prowadził. Z wdzięcznością — przynajmniej Katolicy — powinni się do Kapłanów swoich odnosić. Tymczasem nie mało dziś tego „podstrzegania' — Podstrzegają księdza na każdym kroku co on robi — co i jak mówi, jak postępuje. Żeby to ci podstrzegacze mieli dobrą wolę — toby się nie gorszyli. Faryzeusze się gorszyli z Najświętszego Jezusa, bo byli do Niego uprzedzeni. Nowocześni faryzeusze gorszą się z Kapłanów którzy przecież są ludźmi chociaż wyniesionymi przez Sakrament Kapłaństwa do godności wyższej, niźli anielska. Czemuż się gorszycie — czemuż macie tylko żółć w sobie, czemu zasłaniacie oczy na to, co dobrego wam Kapłan czyni, kiedy was uczy, spowiada, Ciałem Chrystusowem Karmi? Możnaby się tak pytać złośliwych Katolików i jaką na to odpowiedź oni wam dadzą? „Oni" milczeli — I nie mogli Mu na to odpowiedzieć — zaznacza Ewangelja o faryzeuszach. Krytykować — sądzić — opisywać po gazetach różne prawdziwe i nieprawdziwe najczęściej rzeczy, wyśmiewać — wyszydzać — oczerniać — umieją tacy niedobrzy katolicy, ale przyznać i wyznać to, co dobrego i źle dobrego Kapłan pełni dla wszystkich — na to odwagi im brakuje. Wolą milczeć o tem — nie pozwoli im ich pycha i zarozumiałość na to, by dali świadectwo prawdzie. To też wszyscy podstrzegacze tacy pełnią rolę tych dawnych faryzeuszów żydowskich, którzy za Jezusem chodzili i słuchali Jego naukę, ale z nich nie korzystali. Jezusa na śmierć wydali ale i na siebie przez to wyrok wydali Opuścił i odrzucił Jezus tamtych i tych ten sam los czeka.

Ks. W. O.

ZE ŚWIATA.

ZAKOŃCZENIE ZATARGU FASZYZMU ZE STOLICĄ ŚW. W następstwie rozmów, przeprowadzonych między Stolicą św. a rządem włoskim w sprawie dokonanego rozwiązania kół młodzieży, stanowiących część składową włoskiej Akcji katolickiej i jej działalności wogóle,doszło do ugody na warunkach następujących:

I. Na kierowników nie będą mogli być wybierani ci, którzy należeliby do stronnictw opozycyjnych względem rządu. Sztandarem lokalnych związków Akcji katolickiej będzie sztandar narodowy.

II. Akcja Katolicka według swego programu nie zakłada stowarzyszeń zawodowych i syndykatów rzemieślniczych, nie stawia sobie przeto celów o charakterze syndykatowym.

III. Należące do Akcji Katolickiej koła młodzieży powstrzymają się od rozwijania jakiejkolwiek działalności o typie gimnastycznym i sportowym, ograniczając się jedynie do rozrywek o charakterze wychowawczym, o celachc religijnych.

DWA NOWE UZDROWIENIA W LOURDES. Dnia 24-go bm. lekarzom przedłożono do zbadania szereg nowych wypadków uzdrowień. Na specjalną uwagę zasługują dwa z nich: jeden dotyczy panny Danfresne z Paryża, która od 10 lat chorowała na gruźlicę płuc i była leczona w szpitalu Hotel-Dieu, a drugi panny Arpent z Angouleme, która przybyła do Lourdes z bardzo poważnem zapaleniem otrzewnej na tle gruźlicznem i u której po kąpieli w sadzawce w dniu 20 sierpnia, zaobserwowano nagłe zniknięcie choroby. Zarówno te dwa wypadki, jak i szereg innych, będą zbadane przez Biuro stwierdzeń, które w swoim czasie ogłosi rezultat swych badań.

ZAMKNIĘCIE 23 CERKWI W MOSKWIE. Związek bezbożników miasta Moskwy, uchwalił zamknąć 23 cerkwie w Moskwie i przekazać je do dyspozycji moskiewskiego gospodarstwa komunalnego.

WŁADZE SOWIECKIE MAJĄ PRZESIEDLIĆ NA DALEKI WSCHÓD 6 MILJONÓW ROLNIKÓW. Gazety podają o niebywałem popłochu wśród obywateli sowieckich, mieszkańców pogranicza polsko-sowieckiego, jakie wywołała wiadomość, że władze sowieckie mają przesiedlić na daleki wschód w ciągu najbliższych 10 lat około 6 miljonów rolników. W roku bieżącym będzie przesiedlonych 175 tys. włościan. Przesiedleńcy mają być wybrani przedewszystkiem z miejscowości, graniczących z Polską.

PIENIĄDZE OPARTE NIE NA ZŁOCIE, ALE NA WARTOŚCI ZIEM. Jako wyraz istniejącego przesilenia w Danji służyć może fakt, iż szereg odleglejszych gmin wiejskich rozpoczęło emisję lokalnych znaków pieniężnych. Powołany został specjalny komitet, który wystąpił z oświadczeniem, iż należy przejść od złotej podstawy monetarnej, do środków płatniczych, opartych na wartości ziemi. Zamierzona jest emisja 100 tys. bonów 10-cio koronowych.

BRAZYLJA BANKRUTUJE. Rząd brazylijski ogłosił moratorjum dla wszystkich pożyczek zagranicznych z wyjątkiem pożyczki pod zastaw kawy z roku 1922.

MILJARDOWY DEFICYT W BUDZECIE STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Wedle oceny sfer miarodajnych, deficyt budżetowy na rok bieżący wyniesie okrągło miljard dolarów.

STRZELANINA W PARLAMENCIE MEKSYKAŃSKIM. Na posiedzeniu izby deputowanych w dniu 25 ubm. w czasie dyskusji nad oskarżeniem przeciwko gubernatorowi stanu. Jalisco, doszło do strzelaniny, w czasie której jeden z deputowanych został zabity, a 4 odniosło rany. — Padło zgórą 60 strzałów.

UCIECZKA KAPITAŁÓW Z EUROPY. Amerykański Federal Reserve Bank komunikuje, że w posiadaniu jego znajduje się obecnie 4.998 dolarów miljonów złota, czyli 45 procent całego zapasu światowego.

FRANCJA NIE ZAWRZE UKŁADU Z ROSJĄ BEZ POLSKI. W kołach politycznych i prasie wielkie wrażenie wywarł artykuł „Temps'a" z 29 ubm. w sprawie paktów o nieagresji. Półurzędowy organ francuski stwierdził mianowicie wręcz, że Francja podpisze układ o nieagresji z Rosją tylko wtedy, gdy równocześnie w jakiejkolwiek formie zapewnione będzie ze strony Rosji bezpieczeństwo Polski i Rumunji.

KOLEJ NA GUMACH. Na linji Laqueville — Orlean we Francji dokonano próby pociągu z kołami na gumach, która dała nadzwyczaj dodatnie rezultaty, tak, że powstał projekt pokrycia obręczami gumowemi kół lokomotyw i wogonów w całem kolejnictwie francuskiem.

LOTNIK NIEMIECKI PRZELECIAŁ ATLANTYK. Lotnik niemiecki Gronau, odbywający lot transoceaniczny, wylądował w Quebeck w Kanadzie. Nowy zdobywca oceanu wystartował w dalszą drogę do Chicago.

MASAKRA WŁOŚCIAN PRZEZ SOWIECKIE STRAŻE NA POGRANICZU. W rejonie Rakowa na teren polski, usiłowała przedostać się większa grupa włościan. Sowieckie straże graniczne zastąpiły drogę zbiegom, a gdy ci pomimo tego przedostali się na teren polski użyli broni, zabijając 5 włościan, oraz raniąc kilku.

Wśród zabitych znajdowało się 3 włościan z terenu Rosji, pozostali pochodzili z Polski.

W obozie koncentracyjnym w Krajsku, wybuchły wśród internowanych rozruchy. Rozruchy stłumiły przy użyciu broni oddziały G. P. U.

10.000 LUDZI UMARŁO Z GŁODU W CHINACH. W Chinach prowincja Wuhan przedstawia okropny widok spustoszenia. Zanotowano tam dotychczas 10 tysięcy wypadków śmierci głodowej. O ile rząd nie poweźmie natychmiast środków nadzwyczajnych, ludność prowincji Wuhan skazana będzie na zagładę.

W HISZPANJI ogłoszono strajk powszechny. Do strajku przystąpiło 300.000 robotników. Domagają się oni dymisji gubernatora prowincji, oraz natychmiastowego uwolnienia więźniów politycznych.

DŻUMA W HISZPANJI. W Barcelonie pojawiła się straszna epidemja dżumy. Jest to pierwszy wypadek pojawienia się tej choroby w Europie.

W chwili obecnej jest już 150 chorych, z których 40 zmarło. W mieście panuje szalona panika, gdyż władze hiszpańskie otoczyły rogatki kordonami wojska i nikogo nie wypuszczają, w obawie rozwleczenia epidemji na cały kraj. Zdrowym mieszkańcom miasta grozi więc w każdej chwili straszna choroba, przeciwko której medycyna nie zna dotąd żadnych skutecznych środków.

Wszystkie kina, teatry, restauracje, kawiarnie i wogóle wszystkie lokale publiczne, zostały zamknięte. Na ulicach śmiertelne pustki, gdyż ludzie boją się wychodzić z domów, by nie spotkać kogoś z zarazkami dżumy. Tramwaje przestały kursować z powodu braku pasażerów. Od czasu do czasu przejeżdżają tylko ulicami auta.

Jak słychać, na granicy hiszpańsko-francuskiej, obawiają się zawleczenia dżumy do Francji.

UKARANY ŚWIĘTOKRADCA. W Sewilli tłum z dzikiemi okrzykami wtargnął do kościoła OO. Karmelitów, rabując i rozbijając figury. Posąg Najśw. Marji Panny zrzucono na ziemię. Wtedy jakiś młokos chwycił drąg żelazny i zaczął rozbijać szczątki rzeźby. Następnie wdrapał się na ołtarz, rąbiąc i niszcząc wszystko. Nagle padł na kolana, zaczęła mu się toczyć z ust piana i w ataku epilepsji runął na ziemię. Wtedy dzikie okrzyki nagle ustały a tłum, widząc w tem karę Bożą, opuścił świątynię. Pan Bóg nie pozwoli domu Swego czynić jaskinią zbójców.

PLAN MASOWEGO PODPALANIA KOŚCIOŁÓW TAKŻE W INNYCH KRAJACH. Prasa rumuńska podała wiadomość o wykryciu organizacji komunistycznej, która miała za zadanie przygotować masowe podpalanie kościołów. We wszystkich większych miasta w Rumunji dokonano aresztowań. Ujęto 100 osób. Z listu znalezionego przy jednym z osobników wynika, że podpalenie miało się odbyć w nocy na 1 czerwca, jednocześnie w Rumunji, Jugosławji, Polsce, Grecji, Bułgarji, Czechosłowacji.

NIEWIDOMY OD URODZENIE — ODZYSKAŁ WZROK. Do Wilna donoszą z Mołodeczna o niezwykłym wypadku, który jakoby zdarzyć się miał we wsi Mieśnice.

Ślepy od urodzenia 9-letni chłopiec Czerniewski w ubiegłą niedzielę, po nabożeństwie w kościele, gdzie modlił się szczególnie żarliwie, poszedł z towarzyszami do sadu. Inni chłopcy rwali śliwki. Jedna śliwka, strącona z drzewa, spadając, uderzyła w oko ślepego chłopca, który krzyknął — jednak nie z bólu, tylko z radości. Okazało się, że chłopiec wskutek uderzenia nagle przejrzał.

Stwierdzono, że chłopiec widzi.

Włościanie z okolic schodzą się do tej wsi, by obejrzeć chłopca, i przekonać się o „cudzie".

ROSYJSKIE BEZBOŻNE KARTY DO GRY. Oddawna nazywano karty „brewjarzem djabelskim"; tem słuszniej przystoi im ta nazwa, gdy rosyjscy bezbożnicy uznali za pożyteczne wybrać je za jeden ze swoich środków propagandy antyreligijnej. W tym celu każda maść kart przeznaczona została wyśmiewaniu jednej z religji, a więc kiery — katolicyzm, trefle — prawosławie, karo — judaizm i piki — buddaizm. Trudno opisywać, jak ohydnie i świętokradczo drwi się z uczuć religijnych w tych kartach, dla przykładu niech posłuży opis asa kierowego, na którym w dwuch planach przeciwstawiono sobie „przyszłość" tj.,

jak w tym wypadku, Kościół katolicki, przy pomocy następujących „symbolów": szubienica, armata, bicz trupia czaszka i mitra biskupia, oraz „przyszłość" w wizerunkach globusu przyborów rysunkowych i chemicznych naczyń. Dodatkowa karta t. zw. „jocker", wyobraża samego Boga w postaci grubego kapitalisty w cylindrze i kołnierzyku, który z pośród chmur kieruje sznurkami marjonetek: kapłana katolickiego, popa, rabina i fakira. Charakterystycznem jest, że dla nieznanych powodów zaniechano tym razem drwin z mahometanizmu i protestantyzmu.

Po strasznej zbrodni.

Jest to tragedja polskiego i ruskiego narodu, że każdy chcącą pogodzić te dwa zwaśnione narody człowiek, ginie od kuli hajdamackiej. Kilkadziesiąt lat temu zginął tak Hr. Andrzej Potocki a niedawno ten sam los spotkał, jak pisaliśmy w poprzednim numerze „Ludu Katolickiego", wiceprezesa B. B. W. R. posła F. Hołówkę.

Zamordowanie śp. posła Hołówki, odbiło się głośnem echem nietylko w państwie naszem, ale i zagranicą.

Nie ulega wątpliwości, że ten szaleńczy czyn, ma tło polityczne. Powszechnie twierdzą, że zbrodnia jest dziełem Ukraińców. W Małopolsce Wschodniej wśród ludności ruskiej działa organizacja U. O. W. ukraińska, wojskowa. Wszystkie napady, podpalania, mordy, to dzieło tej zbrodniczej organizacji. Właśnie ta organizacja wydała wyrok na śp. T. Hołówkę. Zmarły należał do tych, co chcieli na podstawie ugody pozyskiwać Ukraińców dla państwowości polskiej. Ta akcja zakończyła się tragicznie.

Śmierć wywołała wrażenie i zagranicą. Oto w Genewie obraduje kongres mniejszości narodowych, na którym Ukraińcy wystąpili, podjudzani przez Niemców, z nowemi oskarżeniami. I właśnie w chwili, gdy posłanka Rudzicka kończyła swe atakujące Polskę przemówienie, przyszła wieść o ohydnym mordzie. Wieść wywołała przygnębiające wrażenie.

Pogrzeb ś. p. Tadeusza Hołówki odbył się 1 b. m. w Warszawie. W pogrzebie wzięły udział poza czynnikami oficjalnemi, liczne tłumy publiczności. Pogrzeb ś. p. Hołówki jako kawalera Virtuti Militari, odbył się z honorami wojskowemi. Na peronie przed dworcem superintendent Skierski, odprawił modły, poczem wygłosił przemówienie. Po przemówieniu najbliżsi przyjaciele i współpracownicy zmarłego znieśli trumnę na karawan przed dworzec, skąd ruszył kondukt na cmentarz. Kondukt otwierała kompanja piechoty. Następnie szły poczty sztandarowe, szereg organizacji społecznych. Za pocztami niesiono kilkaset wieńców od p. Prezydenta Rzplitej i od p. marsz. Piłsudskiego o barwach wstęgi Virtuti Militari, wieńce od marszałków Sejmu i Senatu itd. Poza tem niesiono kilkanaście wieńców o barwach ukraińskich, od komitetu narodowego Aserbejdżanu itp. Za wieńcami niesiono ordery zmarłego, a dalej postępowało duchowieństwo. Pochód zamykała obywatelska straż porządkowa, poczem postępowali liczni delegaci i publiczność.

Pierwszy zabrał głos nad grobem imieniem obozu marszałka Piłsudskiego prezes pułk. Sławek. Po przemówieniu pułk. Sławka, w imieniu rządu zabrał głos pułk. Beck. Z kolei przemawiali imieniem ukraińskiej emigracji politycznej i komitetu ukraińskiego Mikołaj Kowalewski, w imieniu ludności ukraińskiej poseł Pewnyj, przedstawiciel narodów kaukazkich oraz p. Zapasiewicz, komendant Legjonu młodych. Na grobie złożono szereg wieńców.

Osoba śp. T. Hołówki zajmuje nas jeszcze z innego powodu. Oto zmarły był przekonań radykalnych. Jako jeszcze członek „P. P. S." wedle wspomnień pośmiertnych, umieszczonych w czasopismach socjalistycznych, był najradykalniejszym z najradykalniejszych i parł do walki z Kościołem kat. W osobie p. Hołówki właśnie jaskrawo uwydatnia się dodatnio wpływ ideologji marsz. Piłsudskiego.

Radykał zaciekły, pod wpływem dyscypliny moralnej tego obozu, zużywa swój temperament z chwilą zwycięstwa marsz. Piłsudskiego, nie na walkę z Kościołem kat., lecz na cel pożyteczny, na misję pogodzenia dwóch bratnich narodów!

Podobnie jak na śp. T. Hołówkę tak i na innych radykalnie uspsobionych członków tego obozu wpływa dodatnio atmosfera ideologji Marsz. Piłsudskiego.

Trudno zupełnie zmienić ludzką naturę, trzeba się liczyć i z tem, że istnieli i istnieć zawsze będą ludzie o radykalnym światopoglądzie. Opanowanie tego radykalizmu, nadanie mu kierunku nieszkodliwego dla państwa i stępienie jego ostrza jest już wielką zasługą.

Uczynił to właśnie obóz m. Piłsudzkiego. Gdyby nie ten obóz, to T. Hołówko prawdopodobnie nie schodziłby do grobu w nimbie spełnionego dobrze posłannictwa, lecz zostawiłby po sobie pamięć zapamiętałego wroga Kościoła kat., bo tylko w tym kierunku byłaby się rozwinęła jego działalność.

Krew śp. T. Hołówki, daj Boże, stanie się kiedyś cementem łączącym dwa nasze skłócone narody.

Nowoodkryte bogactwa naturalne w Polsce.

Prowadzone od dłuższego czasu w Polsce poszukiwania bogactw kopalniowych przyniosły w roku ubiegłym i w pierwszym półroczu r. b. niezwykle bogate odkrycia. Dotyczy to soli potasowych, złóż soli kamiennej i źródeł ropy naftowej.

Poszukiwania soli potasowych w Polsce prowadziła specjalna komisja ministerstwa przemysłu i handlu.

Komisja przystąpiła do zbadania okolic Góry pod Inowrocławiem.

Wynik badań komisji okazał się nader pomyślny. Wiercenie wykryło bowiem od 143 m. aż do 1.002 m. prawie pionową skałę soli kamiennej, przeważnie wielokrystalicznej o minimalnej zawartości gipsu, bez śladu potasu. Znaleziono więc pokłady soli wysokowartościowej z przerostami soli magnezjowej. Większe nagromadzenie soli magnezjowej stwierdzono w głębokości około 700 m. Chemiczny rozbiór jakościowy znalezionych pokładów wykazał obok soli kamiennej dużo siarczanu magnezjowego, a potasu i gipsu tylko ślady. Byłaby to więc również wysokowartościowa sól magnezjowa.

Odkrycie, dokonane tem wierceniem, dało więc bardzo cenny i bogaty materjał dla przyszłego gospodarstwa solnego Polski.

Również pomyślny wynik dały wiercenia poszukiwawcze w kałuskiem zagłębiu soli potasowych. Wiercenia te przeprowadzone w najbliższej okolicy Kałusza. Stwierdzono przeważnie na głębokości od 25 m. pokłady soli potasowych, przeważnie sylwinitowych grubości 40 do 120 m. Zapasy podziemnych soli potasowych w pasie kałusko-stebnickim oceniane są obecnie na 200 miljonów ton.

Należy wreszcie podkreślić dość duże znaczenie faktu znalezienia śladów ropy naftowej w Tucholi na Pomorzu. Badania przeprowadzone stwierdziły, że ślady ropy, są śladami specjalnego gatunku ropy naftowej. Zarówno ropa jak i gaz wydobywają się na powierzchnię szczelinkami z dość poważnej głębokości. Przyszłe badania i wiercenia wykażą, w jakich pokładach i formacjach geologicznych, oraz na jakich głębokościach mieszczą się podziemne zapasy ropy i gazu. Celem rozpoczęcia tych poszukiwań w pierwszych dniach sierpnia r. b. założona została spółka pod firmą „Nafta Tucholska". Obecnie nie ulega już żadnej wątpliwości, że Pomorze jest północno-wschodniem przedłużeniem, obfitujących w naftę obszarów w niemieckich prowincjach Hanneweru, Brunświku i Turyngji. Jest również bardzo prawdopodobne przypuszczenie, że podobnie jak i na wyżej wspomnianych obszarach w Niemczech, znajdują się również i na Pomorzu w pobliżu odkrytych terenów naftowych złoża soli kamiennej, a może także i soli magnezjowo-potasowej.

Dzięki tym nowym odkryciom bogactw kopalnianych w Polsce nasz majątek zwiększy się poważnie.

Dla przykładu innych.

W krótkości opiszę wiadomości z tutejszej gminy i parafji Pisarzowy w powiecie Limanowskim.

Niedawno, bo 5 lipca br. były prymicje tutejszego rodaka Franciszka Górszczyka. Wielka to łaska Boża, pociecha dla rodziców i honor dla parafji.

4-go września przyjechał na wizytację Najprzew. Ks. Biskup sufragan Edw. Komar. Na granicy Pisarzowy czekała go banderja na koniach w białych, pięknych płótniankach. Przy pięknej bramie powitała Go imieniem parafji panna Górszczykówna, córka tutejszego kierownika szkoły.

Potem tryumfalnie wprowadzono Go do kościoła.

Na chlubę parafji i dla przykładu innych dodam, że kościół nasz mieści w sobie 3 piękne wielkie figury a to Pana Jezusa w ogrojcu, i Matkę Boską Bolesną trzymającą martwego Syna. Jest tu i obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy ozdobiony licznemi wotami. Mimo kryzysu, jaki w tym roku gospodarze zwłaszcza małorolni przechodzą, postawiono piękny parkan koło kościoła a w nim 4 kaplice na Boże Ciało kosztem parafjan, za staraniem i pod kierownictwem Franc. Serafina. Jest tu Kółko Rolnicze czyli filja „Kosy" w Limanowy i drugi sklep kaolicki, oraz mleczarnia a to za staraniem tutejszego kierownika szkoły. 4 rodziny żydowskie kurczą się upadają, bo gdzie jest oświata, tam panowie we dwóch czapkach nie mają szczęścia.

Józef Serafin.

W Polsce koszty żuwności są niższe, aniżeli zagranicą.

1 kg. chleba żytniego w Warszawie kosztuje 50 groszy, w Berlinie 83 gr., w Pradze 55 gr., w Wiedniu 78 gr; 1 kg. mąki pszennej w Warszawie 74 gr., w Berlinie 126 gr., w Pradze 77 gr., w Wiedniu 62 gr., w Paryżu 140 gr.

Za ziemniaki w Warszawie konsumenci płacą za 1 kg. 20 gr., w Berlinie 21 gr., w Pradze 27 gr., w Wiedniu 33 gr.

Mleko kosztuje za litr: u nas 43 gr., w Berlinie 62 gr., w Pradze 53 gr., w Wiedniu 62 gr., w Paryżu 53 gr.

Szczególnie niskie są u nas ceny jaj, mięsa i tłuszczów. w Warszawie za jajo płaci się 11 gr., w Berlinie 21 gr., w Pradze 16 gr., w Wiedniu 15 gr., a w Paryżu aż 35 gr.

Za 1 kg. mięsa wołowego Warszawa płaci w detalu 2,36 zł., Berlin 4.01 zł., Praga 3,70 zł., Wiedeń 4,27 zł., a Paryż 5.58 zł. — 1 kg. słoniny zaś kosztuje w Warszawie 1.74 zł., w Berlinie 3,80 zł., w Wiedniu 3,00 zł., w Paryżu natomiast aż 6,28 zł.

Dość tej nieproszonej kontroli.

Niema nieomal że miesiąca, żeby do Polski nie przyjechał jakiś łażęga zagraniczny w celu „kontroli". Pan taki prawem kaduka jeździ po Polsce, wysłuchuje jednostronnych narzekań i skarg Rusinów, Niemców, czy też socjalistów a potem w prasie angielskiej ukazują się artykuły szkalujące Polskę.

Byli niedawno w Małopolsce wschodniej trzej członkowie „Labour party" angielskiej tzw. partji pracy i zamiast pilnować swojej uciśnionej Irlandji myszkowali po kraju budząc wśród Rusinów przedwczesne nadzieje. Niedługo po tem jakaś damulka angielska uszczęśliwiła nas swoją oficjalną wizytą a oto ostatnio jeden z członków tej socjalistycznej partji, która nie potrafi nawet u siebie rządzić, urządził w Łodzi wiec na którym wygłosił bolszewickie kazanie, sławiące rewolucję. Naturalnie, że policja kazała mu stulić buzię i wiec rozwiązała, ale na przyszłość powinna Polska pilnować lepiej swojej suwerenności i nie pozwolić lada hołocie wtykać palce w nie swoje sprawy.

Jużeśmy za starzy na obcą kontrol.
Dość mamy własnych rodzinnych bolszewików!

Żywot św. Księdza Proboszcza.

Z dziecinnych moich czasów na kresach białoruskich pamiętam małe, zgubione w zielonych sadach plebanijki wiejskie, przeżegnane wysokim krzyżem kościoła. Były tam niziutkie sufity, drewniane podłogi, geranje w oknie o białych firankach i ganeczek, na którym wygrzewał się w słońcu kot. Obrządki czyniła jaka leciwa panna Julja,panna Dominisia, kwasząc korniszony i smażąc konfitury dla odpustowych gości. A w ozdobnej „bawialni", — onaż gabinet, onaż kancelarja i pokój dla przygodnego kleryka — mieści się pomiędzy sędziwą kanapą, a wyklęczanym podnóżkiem u stóp krucyfiksu, sam gospodarz tego przybytku ksiądz proboszcz. Postrach i ciekawość dzieci, dla których miewał w skrytkach wiekowej sutanny groszowe karmelki na przynętę, — ucieczka dla okolicznych zaścianków, które godził, żenił, wydawał za mąż, chrzcił i chował, jak jedną wielką rodzinę, ucząc polskości i wiary ojców wśród zalewu obczyzny, mimo gróźb i donosów rozmaitych „prystawów" policyjnych — i zawsze kochany kompan do winta czy preferansa we dworze, dokąd zjeżdżał na katechizację, czy naradę familiiną w chwilach decydujących. Czasem miewał swoje ziemskie słabostki: chował stajenne konie, któremi rad się chełpił przed znawcami — uprawiał pszczelarstwo, albo znowu grywał z zamiłowaniem na fisharmonji lub skrzypcach, płosząc ciszę pokoików, pachnących miętą i gorzką świeżością leczniczych ziół. A wieczorami odprawiał swój przedzachodni różaniec, drepcząc tam i zpowrotem ścieżką między gruszami i pokrzykując na chłopaka, który obrządzał konie, lub na zbytkujące w opłotkach wiejskie dzieci. Nie umierał nigdy: pamięć go przechowała żywym zawsze zdrowym, jakkolwiek wiek ubielał mu włosy i przegarbiał postać. Czy umierają żołnierze na warcie? Przeważnie nie! Są ludzie luzowani przez innych. Żeby zobaczyć ostatni jego pracowity dzień, trzeba być bardzo blisko podpatrzeć go niejako w chwili wielkiego meldunku, składziej prawdziwie, niż to uczynił w swoim „Księdzu Piotrze" Kaz. Tetmajer — oddaćby to trudno.

Otóż na takie malutkie, zgubione na prowincji probostwo przybył kiedyś nowy jego wartownik, który w niedalekiej przyszłości miał rozsławić po świecie jego nieznaną dotychczas nazwę — dziś już zaliczony w poczet błogosławionych, francuski proboszcz z Ars, Jan Vianney.

Francuskie parafje, otoczone falami ateizmu ze wszystkich stron, mają dużo trudniejsze zadanie, niż u nas. I praca, zwłaszcza, o ile musi iść do podstaw, wymaga, jak zachwaszczona ziemia, głębokiego pługa do przeorania upartej gleby. Ars miało mały i opuszczony kościołek, ale zato dwa kwitnące szynki, plac do tańców jak najbardziej wyzwolonych i coniedzielna pijatyka na nim. A parafjanie bynajmnie się nie kwapili do księdza, aby wytykał im wady.

Dom omijany odstręcza: dom uczęszczany przyciąga. Kościół w Ars był stale zamknięty: nikt nie troszczył się o to, co w nim się dzieje, ani jak opadają powoli jego sztukaterja. I oto — dziwne zjawisko. Drzwi jego nagle szeroko się rozwarły: stanęły otworem, jak dwoje ramion, gotowych ku przyjęciu tych, którzy przybędą. Jedna i druga kumoszka wiejska zajrzała, potem — weszła. A potem już nie chciała wcale odejść. Bo i któż widział księdza, któryby się modlił w ten sposób? Któryby się wogóle modlił tyle? O południu, w czasie obiadu, wieczorem, a nawet — tajemnicę tę wkrótce podpatrzyli parafjanie — wymykał się z ubogiej swojej plebanji w środku głuchej nocy, aby paść krzyżem na zimnej posadzce i wołać o cześć niezrozumiałem do pustki?... A może — za tą pustką istotnie taił się jaki Bóg?...

Jakiś Bóg widocznie się taił, bo w parafjalnych spra-

CIEKAWE.

Dwa potwory głębin morskich.

Gdy promienie ogrzewają górne warstwy wód morza Adryjatyckiego do temperatury 18—20 stopni, wtedy z głębin morskich na powierzchnię wydobywają się olbrzymie potwory. Jednym z nich jest zadziwiającej wielkości ryba t. zw. „ryba księżycowa". Ciało jest spłaszczone po bokach przypomina koło. Twarde jak rzemień drobne łuski pokrywają skórę ryby na podobieństwo szkła. Gdy ryba ta leży nieruchomo na powierzchni wody w blaskach księżyca wygląda jak płyta marmurowa. Stąd nadano jej nazwę „ryby księżycowej". Waga jej dochodzi do 600 kg. Jest to waga, której rzadko dosięgają ryby, chyba tylko rekiny.

Drugim potworem Adryjatyku jest polip. Żyje on nietylko w Adryjatyku, lecz i w morzu Śródziemnem. Znane są w tych morzach 3 jego gatunki. Jeden z nich posiada macki dwumetrowej długości. Polipy trzymają się w głębokości 10-metrowej, zajmując pieczary, których pełno jest przy brzegu. Dalej od wybrzeży na otwartem morzu przebywają legendarne ośmiernice, posiadające macki 12 metrowej długości, a wagę około 200 kg. Piorunująca jest jest szybkość, z jaką ośmiernica porywa swe ofiary. Ulubioną jej strawa sa raki morskie. Mięso młodych polipów uważane jest za przysmak szczególnie wśród ludności na wybrzeżach Adryjatyku. Rybacy greccy suszą polipy i wędzą, zachowując je na lata głodu. Ciekawe, iż żywego polipa nikt jeszcze nie zdołał złowić z morza.

Komisarz we Wierzchosławicach.

Władze, jak donoszą gazety, rozwiązały radę gminną we Wierzchosławicach naznaczając na jej miejsce komisarza rządowego.

Widocznie wójtostwo p. Witosa pomogło Wierzchosławicom tak, jak rządy jego, Polsce.

Z Prasy.

„Głos Pracy" organ lwowskiej Chadecji tak pisze o swoim stosunku do rządu:

„Zapewne bardzo się różnią rozmaici ludzie w swoich zapatrywaniach na rządy dzisiejsze. Ale to pewne, że rządy te, chociaż im wiele rzeczy zarzucać słusznie można, nie szukają walki z kościołem, nie idą na zniszczenie państwa, starają się uwzględniać potrzeby wszystkich warstw narodu i gdyby te rządy zupełnie ustąpiły, minimalne są widoki, czy przyszłyby lepsze. W takich warunkach stronnictwu katolickiemu wypada prowadzić jedynie politykę uczciwą, rzeczową, wychowywującą państwowo szersze warstwy".

Krakowska Chadecja myśli inaczej. Jak podaje **„Głos Narodu"** na zebraniu chadeckiem w Krakowie p. senat. Korfanty:

„podkreślał obowiązek wyjścia z atmosfery bierności i tchórzostwa, a przygotowania się do czynnego wystąpienia w ciężkich chwilach, które mogą nadejść".

A więc nawoływał do rewolucji czy też przewrotu. I jak to pogodzić te dwa stanowiska w jednej partji. A może to już dwie, nie jedna partja?!

„Chłopski Sztandar" organ „Stron. ludowego" pisze:

„...sanacja jest najbardziej klerykalnym w Polsce tworem. Wszak faktów nie brak pod tym względem".

Pięciokrotne zbiory w roku.

W rozmaitych miejscowościach Niemiec prowadzone są w tym roku specjalne doświadczenia rolne i ogrodnicze, w których używa się pomocy elektryczności. Gazety fachowe podają już pierwsze rezultaty tych, rzeczywiście interesującyhh prób. System tej pracy jest całkiem prosty.

Ziemię ogrzewa się przy pomocy kabli elektrycznych gęsto obok siebie kładzionych. Kable pokrywa się warstwą ziemi ogrodniczej 30 cm. wysokości, poczem kable wyjmu-

wach zaczęły się dziać dziwne dzwy. Ksiądz w politowania godnej sutannie, który sypiał na deskach, a odżywiał się — wieść tę szybko roznieśli ubodzy — chlebem z żebraczych torb, wymienianem przez niego na świeży i biały dla nich — ksiądz ów miał w ascetycznych, wychudłych dłoniach niewysiąkłe źródło pieniędzy. Naprzód od świtu do nocy ciosał i majstrował heblem i toporkiem przy walącym się ołtarzu i chórach. Potem skądś zaczęli ściągać do niego pomocnicy: nie prosił o nic nikogo, ale szli: zbyt korcło każdego zapoznać się zbliska z tym przedziwnym proboszczem. Nie miałby czego nawet z ubóstwa swego rozdawać, gdyby nie to, że ktoś, kto dba o przysłowiowe ptaki w polu i kwiaty w łąkach, dba po swojemu i o ludzi, którzy nie sieją zboża — o ile sieją, zato ziarno ducha. Jakieś litościwe ręce wejrzały w opuszczenie dobytku na probostwie i usiłowały temu zaradzić. Ale łatwiej wielbłądowi byłoby przedostać ucho igielne, niż smakołykowi — przedostać się przez drzwi plebańskie. A kiedy, wybiegami i prośbami, co szczególnie łakomego i odżywczego udawało się tam paniusiom podrzucić, proboszcz, pełen humoru, mimo swoją ascezę, zdążał to spławić do żebraczego worka prędzej, niż one nadążały upilnować. I powoli — odechciało się biedaczkom beznadziejnej opieki. Dla księdza z Ars nie było sposobu zrobić nic: drzwi były stale zamknięte.

Ale zato dla kościoła z Ars można było zrobić wszystko: drzwi były zawsze otwarte. Powoli też zaczął się ten, stopniowo podreparowany własnoręcznym wysiłkiem, kościołek zapełniać tłumem, coraz to ciaśniej tłoczącym się przy ołtarzu i przy kazalnicy. Nie dlatego, aby parafjan rozpłomieniła nagła pobożność: ale zbyt ciekawie było patrzeć na proboszcza, kiedy się modlił, albo słuchać go, kiedy kazał. Tak się nie modlił w Ars jeszcze nikt. Podczas mszy niesforni barankowie i płoche owieczki coraz to z podziwem spoglądali bądź po sobie, bądź — na ołtarz i nawet za ołtarz: niemożliwem było, aby człowiek, który tak wołał do Boga, wyciągając natchnione, lotne ramiona, wołał w pustkę: tam musiał być jakiś jemu widoczny Bóg! Czuło się go blisko, widziało go się nieomal samemu, był tuż — tuż, o wyciągnięcie ręki — i nie wiadomo jak i kiedy działo się, że ludzie na klęczkach wraz z proboszczem bili się w piersi i wołali o zmiłowanie wcześniej, niż zdołali samym sobie powiedzieć, że są winni. Nie, ich ksiądz nie był zwyczajnym księdzem! Prawda, że mówił pięknie, prawda, ż kobiety zalewały się łzami, a dziewczęta powoli zaczynały chodzić na procesje i nauki, a przestawały chodzić na tańce i hulatyki. Ale przecież nie o to szło, co mówił. Inni mawiali lepiej. Ten nieraz wcale przestawał mówić: ten nagle, w środku kazania, jak gdyby trącony z góry niewidzialnem skrzydłem, unosił głowę ku stropowi kościoła, na którym barwiły się tylko spełzłe freski i — nagle rozkwitał w uśmiechu tak ogromnem szczęściu, nagle rozświetlał się w oczach tak promiennemi łzami, które leciały samopas po zachwyconej czemś jemu tylko widzialnem twarzy, wychudłej od czuwań, postów i niedostatku, — tak utęsknionym ruchem wyciągał ku górze szczupłe, z przetartą na łokciach i rudą wszędzie sutanną, ramiona, że nawet mężczyznom zapierało dech. Mieli wrażenie, że chwileczka — a kazalnica wraz z ich proboszczem oddzieli się od muru, jak kawał kry oddziela się od calizny na wiosnę, i popłynie wolniutko ku górze. A ręce anielskie rozsuną na jej drodze wiotkie deszczułki sufitu, aby uczynić przejście wprost do nieba.

c. d. n.

je się a ziemię ogrodniczą miesza się z dolną warstwą zwyczajnej, przekopując ją. Specjalne urządzenie zegarowe pozwala na regulowanie stopnia ciepłoty oraz długości ogrzewania tak, że odbywa się ono automatycznie. W ogrodzie doświadczalnym w Chemnitz uzyskano dzięki temu systemowi od świąt wielkanocnych roku 1930 do chwili obecnej pięciokrotny urodzaj w sałatach, jarzynach i owocach. Owoce i jarzyny są przytem doskonale wyrośnięte. Zimą pola doświadczalne są oczywiście kryte szybami jakgdyby w inspektach.

Rząd wzmacnia bezpieczeństwo Państwa.

Rada minisrów, rozporządzeniem z dn. 2 września 1931 roku wprowadziła przed sądami powszechnemi na całym obszarze Państwa postepowanie doraźne. Podstawą prawną tego rozporządzenia jest rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 19 marca 1928 roku o postępowaniu doraźnem. Powodem wzrost przestępczości, zwłaszcza w niektórych połaciach kraju.

Postępowanie doraźne ma na celu przeprowadzanie wymiaru sprawiedliwości w tempie przyspieszonem. Postępowanie doraźne wprowadza się wówczas, gdy grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo szerzenia się przestępstw. Chodzi tu o zdradę kraju, szpiegostwo, wywoływanie rozruchów i wytwarzanie lub przechowywanie substancyj wybuchowych, przeznaczonych do popełniania zbrodni, udział w t. zw. bandzie, utworzonej dla celów zbrodniczych rabunków i mordów, zabójstwo, oraz niszczenie zbrodnicze urządzeń, służących do użytku publicznego lub rządowego (telegraf, kolej, mosty, tamy itp.), podpalania, kradzieże z bronią w ręku, napady rabunkowe i wymuszenia, dokonane za pomocą ciężkich uszkodzeń ciała w razie użycia broni, lub dokonane przez recydywistów.

Sąd obowiązany jest w ciągu 24 godzin po otrzymaniu aktu oskarżenia wyznaczyć termin rozprawy głównej.

Postępowanie doraźne odbywa się bez uprzedniego, przewlekłego zazwyczaj, śledztwa sądowego. Dochodzenia przeprowadza prokurator, przeważnie osobiście, chociaż przepisy proceduralne pozwalają mu na posiłkowanie się w tym względzie pomocą policji, jak też i sędziów śledczych lub grodzkich dla dokonania poszczególnych czynności sądowych.

W postępowaniu doraźnem oskarżony musi mieć obrońcę. Jeśli nie ma go z wyboru wówczas sąd wyznacza obrońcę z urzędu, którego udział w rozprawie głównej jest konieczny.

Po przeprowadzonym przewodzie sądowym, komplet sądowy po odbyciu narady niezwłocznie wydaje wyrok.

POWSINOGA
:—: HUMOR I SATYRA POLITYCZNA :—:

II List Kuby Hodura do Jasia Sta. Pińskiego.

Błogosławieństwo ślę Ci do starego kraju,
Gdzie w rzymskim plenie narody stękają,
I choć wiem Jasiu, że ta Twoja wiara
Jest tak zależna od kursu dolara,
Jak polski złoty, to artykuł nowy
Wiary mej mówi, że bóg narodowy
(Wszystko nam jedno, kto on i jak zwie się)
Nam się najwięcej objawia w biznesie
Ty to pojąłeś z polaków najlepiej,
Dlatego Ciebie najchętniej nim skrzepię.
Ty jesteś moja najmędrsza owieczka,
Lecz nie bądź Jasiu, jak bezdenna beczka,
Bo anuż wiarę człek nareszcie straci:
Czy apostolstwo Twoje się opłaci,
Bo mamy wieści, że z Twojego trudu
Wypoconego w „Przyjacielu Ludu",
Tye korzyści dla naszej gawiedzi,
Że nim kupione owijają śledzie.
I z twego oto trudu i mozołu
Roczniki całe leżą za . . . stodołą.
I tak nieprzystojnem miejscu pomięte foljały
Leżą, że nawet wstyd, by tak leżały.
A przecież w nich tak serdecznie i wiele
O narodowym pisuiesz kościele.
Wyszlijże Tadzia z naganiączów zgrają,
Niechaj te szczątki z tych miejsc wyzbierają.
A potem złożysz je i pliki
Święte mi wyślesz tu do Ameryki,
Gdzie będą u mnie na dowód leżały,
Jak tam was gnębią rzymskie klerykały.
Ja ich robotę przekląłem nikczemną,
Kiedyś ty dziecko płakał tu przedemną,
Że Czuj z Madejem, Synaczku mój drogi,
Poprzetrącali Twe i Tadzia nogi,
I między wasza a „Dziadka" osobą
Stają i niechcą was puścić do żłobu.
Nawet mandacik Twój im w oku solą.
Powiedzą „veto" no — i nie pozwolą.
Lecz ty, w biznesie mój kochany Synku,
Pluj w „Przyjacielu" na nich brudną ślinką
I choć w ten sposób raduj się w Twym smutku.
A chociaż ze ślin Twych nie będzie skutku,
To ulżysz sobie i nas uradujesz.
Z Twych listów widzę, że coś, Dziecko, czujesz
Do Marjawitów. Daj se spokój chłopie!
Obajśmy starzy i dawno „po kopie".
A za ich biznes sądowe łajdaki,
Sam wiesz, że w Polsce sadzają do „paki".
Były tu u mnie pierwsze ich jaskółki
Z Kowalskim, chcieli wciągnąć mię do spółki
Do tej mistycznej zwerbować rodziny,
Dałem im adres: „Migdał z Argentyny".
A z Kowalskiego porządny ananas,
Ale niestety, to wszystko nie dla nas.
Kończę list, oto błogosławieństw słowy:
Niech siła, która kościół narodowy
Wywiodła na świat, ona moc Dolara,
Goni Cię po wsiach polskich, jak ogara,
Co za zwierzyną biedną biega, szczuty.
Na apostolski kostur, jadło, buty
Załączam tutaj dolarów dwie setki.
Błogosławieństwa nie zażądaj wnetki,
Bo to nie rzymskie tanie ceregiele
Błogosławieństwo nas kosztuje wiele,
Z wielką je zawsze dajemy męczarnią,
Bądź zdrów mój Synu wraz z naszą owczarnią.
Nie skaczcie sobie nawzajem do czuba!
Dan w Ameryce.

mp. **Hodur Kuba.**

KRONIKA.

KALENDARZ TYGODNIOWY

Wrzesień

13 Niedziela: 16 po Ziel. Św.
14 Poniedziałek: Podw. św. Krz.
14 Wtorek: NMP. Bolesnej
16 Środa: Euzebii
17 Czwartek: Piętn. św. Franciszka
18 Piątek: Józefa z Kup.
19 Sobota: Januarego.

OBNIŻKA PŁAC WYŻSZYCH URZĘDNIKÓW? — Obiegają pogłoski o wysunięciu projektu obniżenia poborów wyższych urzędników o 12 proc.

POWÓDŹ NA TERENIE POWIATU BIELSKIEGO przybrała rozmiary nieobserwowane tam od lat 16. Wisła wystąpiła z brzegów na przestrzeni kilkunastu kilometrów.

Wody Wisły rozlały się na pewnych miejscach na szeroko rokość 1 kilometra.

CZYŻBY MORDERCA ŚP. HOŁÓWKI? W Borysławiu aresztowano studenta ukraińskiego, dezertera z wojska polskiego, co do którego istnieją silne poszlaki, że brał udział w zamachu na posła Hołówkę.

NA TLE SPORU MAJĄTKOWEGO pomiędzy braćmi Łuszczycom, jeden z nich Łukjan, podłożył ogień pod dom swego brata Maksyma w Drochiczynie. Ogień przerzucił się na pobliskie budynki, wskutek czego spłonęło 20 domów mieszkalnych, 14 stodół i 22 drobne zabudowania gospodarskie. Podpalacza aresztowano.

Nowość!

Wkrótce wyjdzie z druku książka Ks. Dr. Czuja pt.: „Z podróży na Wschód". Barwne i ciekawe opisy znają już Czytelnicy z fejletonów „Ludu Katolickiego". Zamówienie przyjmuje nasza Administracja; cena egzemplarza 2.50 zł. z przesyłką od 10 egz. opust 25 proc.; na miejscu w Administracji cena 2 zł.

AKTY SABOTAŻU W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. Ze Lwowa nadchodzą wiadomości o całym szeregu aktów sabotażu, których dopuszczają się nieznane jednostki względnie organizacje. W Peczeniżynie dokonano napadu na pocztę i zabito policjanta. Pod Borysławiem podcięto 6 stupów telegraficznych przy torze kolejowym. W Sapieżance położono słup telefoniczny na torze kolejowym, wskutek czego uległa uszkodzeniu lokomotywa pociągu osobowego, co wywołało półgodzinną przerwę w komunikacji.

Przed. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne, niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogł. dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki". Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Telf. 11018.